№ 205. Kraków 6. Września — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 września.

Odkąd ludzie w towarzystwie żyć poczęli, obyczaj chowania zmarłych, wyprzedził wszystkie inne pomiędzy niemi, a obrządek wszech religij, jakie kiedykolwiek wyznawać mogli, otaczał go wszędy świętością religijnéj cześci i ustawodawstwo najodleglejszéj nawet starożytności, trudniło się nim i regulowało go wszędzie, głównie pod względem publicznego porządku i zdrowia.

Już prawo XII^tu tablic, wzbroniło w Rzymie grzebania lub palenia ciał zmarłych w obwodzie samego miasta, a koncylium odbyte w roku **563** w **Braga**, w **18**tym kanonie, zakazało w całém chrześciaństwie chowania zmarłych po kościołach, i przywróciwszy rzymskiemu prawu moc obowiązującą, poleciło grzebać zmarłych po za murami miast i osad w których żyli. Ustawy te dały początek, tak zwanym „*cmentarzom*,“ tj. miejscom wyłącznie chowaniu zmarłych poświęconym, a lubo nadużycia, utrzymywały cmentarze przez długie jeszcze czasy, po miejscach przyległych kościołom, przecież w miarę wzrostu ludności osad zwłaszcza miejskich, w miarę wreszcie postępu prawodawstwa obyczaj chowania zmarłych regulującego, i takowy z zdrowiem i potrzebami żyjących godzącego, cmentarze z sąsiedztwa kościołów przenosiły się w miejsca ile być może od mieszkań żyjących oddalone, i widzimy je dzisiaj prawie wszędzie, umieszczone po za murami miast i osad, starannie utrzymywane i pod dozór władz właściwych oddane.

Reforma ta, tak ściśle z zdrowiem mieszkańców i porządkiem publicznym połączona, w stolicy naszéj, niedawno dopiero z całym rygorem zaprowadzoną została. **Jeszcze** niedawno można było u nas uzyskać konsens, i opłaciwszy stępel **600** złp., pochować umarłego w kościelnych grobach. **Jeszcze** niedawno, przestrzeń przeznaczona u nas na cmentarz, była tak szczupłą, że czas konieczny do trawienia ciała w ziemi, nie wystarczał potrzebie pogrzebania nowego; i chcąc pochować dziś zmarłego, trzeba było naruszyć spokój pochowanego przed dwoma lub trzema laty.

Niedogodności te, a raczéj nieprzyzwoitości usuniętemi wprawdzie zostały. **Już** dziś konsensa do grzebania ciał po kościołach, nie są więcéj wydawane; a cmentarz wielki, rozprzestrzeniony zakupnem przyległych gruntów, o drugie prawie tyle, wystarcza potrzebie, ani się na nim nie dzieją już więcéj, podobne jak przed **12**tu laty, świętokradztwa i zgorszenia.

Wszakże od usunięcia nieprzyzwoitości, do zadość uczynienia potrzebie i przyzwoitości niezmiernie jeszcze daleko. Cmentarz w **Krakowie**, czyni może zadość warunkom dotyczącym zdrowia nas żyjących, wystarcza może potrzebie śmiertelności, ale niezawodnie nie czyni zadość wielu innym warunkom i potrzebom, do miejsca takiego przywiązanym. Cmentarz bowiem krakowski czyni jak dotąd zadość, pierwszym zaledwie warunkom *obyczaju*, zaspakaja główne potrzeby zdrowia mieszkańców miasta, ale nie czyni zadość żadnym warunkom, i nie zaspakaja żadnych potrzeb *ob: ządku*.

Obrządek bowiem wymaga, ażeby w miejscu, w którém się tyle pobożnych modłów do **Boga** podnosi, było także i przyzwoite miejsce czci **Najwyższego** poświęcone, gdzieby się żal, skrucha i nadzieja, przed **Stwórcą** swoim ukorzyć mogły; obrządek wymaga, ażeby w miejscu, gdzie każdy dzień prawie, jest rocznicą czyjejś straty i bolesnego rozstania, znaleść można choć skromny, lecz przyzwoity i katolicki przybytek **Pański**, w którymby, zmarłego nabożeństwem uczcić, sumienie zaś własne dopełnieniem miłéj nieraz powinności, zaspokoić można było; słowem, obrządek religii naszéj wymaga, ażeby na cmentarzu wspólnym, znajdywała się także wspólna i dla wszystkich dostępna, czci **Boskiéj** poświęcona kaplica, w którejby w chwili samego pogrzebu, w rocznicę śmierci, drogich nam zmarłych, w dnie wreszcie przez kościół nasz modłom za zmarłych poświęcone, pobożni powinności swojéj dopełnić, i nabożeństwa za zmarłych, zarządzić lub wysłuchać mogli.

Kaplicy atoli takiéj, niema jak dotąd na naszym cmentarzu, bo drewniana, która na nim stoi, waląca się i zgniła, ogołocona zresztą z wszystkiego, coby jéj przeznaczeniu odpowiadać mogło, nigdy i dla nikogo otwieraną, a tém mniéj nabożeństwem jakowém wypełnianą nie bywa.

O zaradzeniu temu, myślał na seryo rząd byłéj **Rzpltéj Krakowskiéj**, w ostatnich zwłaszcza latach swojego istnienia. **Rząd** ten myślał nawet o czémś więcéj, bo obok zaradzenia potrzebie religijnégo *obrządku*, myślał zarazem i zreformować *obyczaj*, dotąd w mieście naszém zachowywany, wystawiania ciał zmarłych po domach, przez czas do sprawdzenia ich śmierci prawem wymagany. **Wystawę** przeto tę, tyle nieraz dla mieszkańców jednego i tego samego domu nieprzyjemną, tyle czasem pod względem zdrowia żyjących niebezpieczną, zamyślał były rząd krakowski przenieść na cmentarz, i urządzeniem dla niéj na cmentarzu, odpowiedniego lokalu, tak jak to wszędzie indziéj po miastach większych jest praktykowaném, zrobić ją dogodniejszą, więcéj celowi odpowiadającą, i więcéj nawet ekonomiczną.

Tym końcem polecił sporządzić plany i kosztorysy, do budowy najprzód kaplicy na cmentarzu; powtóre sal, na wystawę ciał przez czas prawem wymagany przeznaczonych; potrzecie katakomb, czyli grobów familijnych, któreby pojedyńczym rodzinom gotowe, za cenę nierównie tańszą, aniżeli budowa oddzielnego grobu kosztować może, wrazie potrzeby na własność wieczystą odstępywane być mogły.

Plany do budowli, o których mowa, sporządzone zostały w istocie w roku **1843**, i sądząc z nich, budowle zamierzone, oprócz zaspokojenia tylu jak widzimy nader pilnych potrzeb, przyczyniły-by się jeszcze i do ozdoby nawet samego cmentarza, pod względem zwłaszcza arhitektonicznym. **Kosztorysy** wszystkich wymienionych budowli, obrachowane zostały na summę ogólną złp. **75,903** gr. **5**, i taka też a nie inna summa zaprojektowaną została na ten cel na budżecie wydatków, przez senat w roku **1844** do sejmu wniesionym.

Zgromadzenie reprezentantów w r. **1844** odbyte, przyjęło plany i kosztorysy, i budowę kaplicy, sal wystawy, tudzież katakomb na cmentarzu głównym dokonać poleciło. Co do summy na budowę potrzebnéj, gdy Senat oświadczył, że z przedaży katakomb budować się mających, summa złp. **51,903** gr. **5** zwróconą zostanie, i do pokrycia reszty kosztów budowy, summę tylko **24,000** złp., z funduszów publicznych dodać należy; **Zgromadzenie** reprezentantów summę złp. **24,000** do uzupełnienia summy na wybudowanie kaplicy, sal wystawy i katakomb potrzebną, na budżecie wydatków funduszu publicznego wyznaczyło, i odpowiednim funduszem na dochodzie pokryło.

Budowla przeto kaplicy, sal wystawy i katakomb na naszym cmentarzu, jest jak widzimy zadecydowaną; plany i kosztorysy sporządzone i zatwierdzone; fundusze na ten cel potrzebne, wpływają od roku **1844**go do skarbu publicznego. **Zachodzi** przeto pytanie, dla czego dotąd do budowli o których mowa, najmniejszego nawet nie uczyniono przygotowania?

Rada Miejska, do któréj właściwie przedmiot ten jako porządku i zdrowia miasta dotyczący, należy, zasłużyłaby się nie pomału wszystkim mieszkańcom **Krakowa**, gdyby się o podniesienie kwestyi budowy i funduszu na nią przeznaczonego, na drodze właściwéj postarać zechciała.

Korrespondencya Czasu.

Z Sądeckiego 1 września.

Edyktem z 30 czerwca r. b. wyznaczył p. Prezydent c. k. minist. komisyi uwolnienia gruntowego termin, przed którym wszystkie pretensye do indemnizacyi zameldowane być winny. Czas do wniesienia takich meldunków wytknięty, liczy się od 12 sierpnia. Jakkolwiek wdzięczność się należy za to postanowienie, to jednak nie można pominąć milczeniem okoliczności: iż o drukach, na których rzeczone meldunki ułożone być winny (instrukcya z 30

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LIST
o pracach literackich i naukowych
NA KAUKAZIE.

(Dokończenie).

Zacząłem o Roczniku — wracam do niego i mówić będę otwarcie, jak tego wymagałeś odemnie. Co w nim najlepszego, to owo rodzinne namaszczenie, którego dawniejsze tomy tyle niemiały. Lecz w ogóle snop jeszcze wątły w porównaniu z potrzebą czasu. Sam to wiesz, bo wszak sam w dzielnéj przemowie przyrzekłeś otrząsnąć przyszły *Pamiętnik* z wierszydeł, a może przytém z warzywa i z romansowéj Botaniki. Daruj bracie — ale dla czegoby, naprzykład, panna Róża przy swéj wdzięcznéj prostocie stylu nieobdarzyła cię czém podobném do ślicznego *wyjątku z pamiętników młodéj panienki*, napisanego z taką łatwością, zniewalającą naiwnością i z takim przytém rozumem, że aż się wierzyć niechce, żeby to bardzo młoda panienka pisała, a żałuje się szczerze, że tego tak mało!

Twój artykuł o prowadzeniu wojny Litwinów dobry, ciekawy i zajmujący nietylko dla dzieci Litwy, ale i dla nas Koroniarzy. Boć biliśmy się z sobą w one czasy, ale pokochali się potém. Tak i być powinno: „Wybijmy się, kochajmy się.“ Artykuł o Piusie IX. bardzo interesujący, lecz zgódź się, że w tym momencie trochę niekompletny. — To co napisałeś o kantacie Milda, a w szczególności druga połowa, gdzie mówi: o muzyce i duchu kompozycyi, jest wyborne, a co główna — rozumne podług sztuki. Szkoda, że niedołączyłeś samego utworu naszego genialnego kompozytora, bo takim jest rzeczywiście p. Moniuszko, prawdziwy kompozytor-poeta, jak nasz niezrównany Szopen. — Lecz niepodoba mi się pierwsza połowa czyli prolog; a niepodoba się dla tego, że zdaje się, jakoby uroczystą litewską legendę zaczął opowiadać w skazce Wielkoruski bałahur. Podług mnie język taki przystoi tylko owym pół-historycznym, pół-bajecznym podaniom, które z żywych opowiadań paszczurów przechodząc z pokolenia w pokolenie, tracąc pomału pierworodne historycznéj prawdy piętno, a za to barwiąc się wyobraźnią czasów i ludów, po których krążyły, nareszcie w ustach odległych potomków przerodziły się w dziwotworno-rubaszne kształty bajek, baśni i skazek. — Święte legendy ludów z ich młodzieńczéj Teogonii, niedają się takim rubasznym ani opowiadać, ani zapowiadać nawet językiem; — i taki sposób wykładu równie dla indyjskich tajemnic Wedasa, jak dla skandynawskich Sag, i spowinowaconych z niemi mytycznych dziejów litewskiego Dungusu, niestósowny. To też niepodobieństwem ci było doprowadzić do końca kędzierzawy język prologu, i wyrznąwszy jeszcze na *valete* owę *formulam sacram* wszystkich baśni: „Onego czasu, w pewném państwie itd. rozstałeś się z nim zaraz na początku legendy; i dobrześ zrobił: wdzięczni ci za to czytelnicy Rocznika. — Niepotrzebuję się tu rozwodzić, jak serdeczny interes mają *Listy o Syberyi*, i jaką barwę twojéj książce nadają, równie jak rozrzewniające opowiadanie p. Januarego Filipowicza.

Oddział poezyi uświetniony drogiém dla nas imieniem Odyńca, zawiera wiele pięknych choć ulotnych utworów. Władysław Syrokomla, jako tłómacz naszych łacińskich poetów, zasługuje na powszechną wdzięczność, równie za szczęśliwą obznajomienia z nimi ogółu, jak i za pełne talentu téj myśli wykonanie. W pierwszym zeszycie *Pamiętnika* przeczytałem z zachwyceniem tłómaczenia naszego *poetae aureati* Sarbiewskiego.

Był czas, kiedy z całym zapałem młodości poświęcałem się językom i literaturze starożytnéj. W szkołach kaliskich byłem ulubionym uczniem sławnego filologa Dra Tripplina, który zamiłowany w spokojném życiu, nieprzyjął ofiarowanéj sobie po Zinzerlingu katedry w Uniwersytecie warszawskim. O tłómaczeniu mojém pierwszéj satyry Persiusza wierszem polskim z objaśnieniami — śp. Kazimierz Brodziński na publicznéj prelekcyi wyrzekł, że pierwszą podobną pracę odbiera od ucznia Uniwersytetu i że ona przyniosłaby zaszczyt każdemu poecie i filologowi. — Późniéj wykonałem mnóstwo przekładów z greckich i łacińskich poetów i przełożyłem cały traktat Swetoniusza: „*de Grammaticis*“ z obszernemi przypisami. Jedném słowem byłem na drodze filologii. Ale nie téj chorowitéj, martwéj filologii, co w ogromnych adnotacyach traktaty etymologiczne, strategiczne, medyczne i Bóg wie jeszcze jakie, brzemienne mieszaniną wszystkich języków i nauk, pisała — nie téj filologii co przypruszoną pleśniami wieków, puściznę ludom zwykła odgrzebywać motyką antykwaryusza, żeby ją światu, jak zastygłą mumię ukazać; — lecz byłem na drodze téj filologii żyjącéj, postępowéj, która odgrzebanym pomnikom, przywraca blask spoczywającéj w nich myśli i w obliczu naszém powołuje do życia ludy i męże tak, iż zdajesz się patrzeć na przesuwające się po ukazanéj palcem Opatrzności drodze, olbrzymie widma narodów z powiewającą nad niemi chorągwią, na któréj w czytelnym dla wszystkich pokoleń hieroglific jaśnieje godło co ożywiało te ludy; — iż zdajesz się widzieć przed sobą wskrzeszone wielkich mężów postacie, słyszysz szelest, chrzest pancerza, dźwięk mowy, a z niego pojmiesz co się w sercu ich działo. W takim to duchu, jak uważam, z kilku już prób, wykonane tłómaczenia p. Władysława Syrokomli, staną się prawdziwą, rzadką i bardzo szacowną naszéj literatury ozdobą. — W ogóle zaś mówiąc o przekładach z obcych języków, oto axioma: „Tłómacz ma być sam twórcą.“ — Zapytaj o to p. Antoniego Edwarda... On to lepiéj wie od nas, a pewno ze mną się zgodzi. Kto nieumie sam dzielnie tworzyć, a chce tłómaczyć, ten niech weźmie oburącz księgę, którą przedsięwziął tłómaczyć, niech ją otworzy i liże, liże, póki mu się trochę brudu z liter i z bibuły na języku niezostanie. To na jedno wyjdzie, jakby przetłómaczył. Operacya *per analogiam* ta sama, a przynajmniéj sam niestraci papieru, atramentu i potu — a biedni czytelnicy pieniędzy na jego lizaninę i ostatka, do kupowania książek, ochoty. — Panowie wydawcy powinniby wziąść sobie za honor oczyścić nasze piśmiennictwo od tych cielęcych płodów. I tak, przyszlą ci podobne tłómaczenie z pokorną prośbą o wydrukowanie w *Pamiętniku* — niewymawiaj się, drukuj — ale zamiast tytułu: „*Tłómaczenie Getego przez takiego to.... Wolny przekład Bajrona.... Naśladowanie Lamartina*“ itp. Wystaw na czele wielkiemi literami: „*Lizanina takiego a takiego autora, przez takie a takie cielę.*“ — Recepta doskonała! — bądź pewny zniknie ćma owych pochopnych rymokletów, a przynajmniéj lizaninę swoję sami połykać i dusić się nią będą. — Wracając do innych poetycznych utworów Rocznika, spotykam odznaczającą się „*Gęśl Lechicką*“ p. Ed. Chłopickiego; szkoda, że tak niewiele, boć tego *nunquam satis*. — Zdobią jeszcze Rocznik wyborne *Wybryki dobrego humoru* i prawdziwém uczuciem natchnione poezyjki Gabrielli Günter. — Mamy nadzieję, że tuzinkowych poezyek niebędzie w *Pamiętniku*; dotrzymaj słowa przyjacielu; bądź stałym i nieubłaganym! — Niech panowie *Rymarze* jak ich słusznie nazwałeś, znajdą sobie inne czeluście dla wyrzucenia swéj weny.

Otóż list nad miarę — a podobno nad cierpliwość twoję. Jedyna jego zaleta szczerość, otwartość, chęć dobra. Pewny jestem, że przyjmiesz to wszystko *sine ira et odio* tak serdecznie, uprzejmie, jak ja serdecznie, przychylnie napisałem. A jeślibyś tę moję przyjacielską pogadankę godną wiadomości powszechnéj osądził, daję na to moje zupełne zezwolenie i że za wszystko co w otwartości serca wyrzekłem, gotów jestem przed Bogiem i ludźmi odpowiadać, na to własnoręcznie się podpisuję.

Pisałem w Tyflisie w kwietnią niedzielę 1849 r.

Leon Janiszewski.

czerwca dla uprawn. do wynagr. §. 36), tutejsze urzędy podatkowe po dziśdzień niewiedzą — i że w uzyskaniu od c. k. urzędów obw. fasyj przychodów urb. zachodzą trudności (u nas przynajmniéj) ze strony pp. rechnungskonficyentów, a to pomimo §. 12 tejże instrukcyi. Nie winujemy nikogo: podajemy fakt z tą uwagą, któréj słuszności odmówić niepodobna, że gdy bez druków i fasyj nie można układać meldunków, przeto byłoby pożądaném: ażeby czas wyznaczony nie od 12 sierpnia, lecz od owéj chwili liczono, w któréj te konieczne warunki rzeczywiście staną się przystępnemi.

Korespondencya *Czasu* „z nad Wisły“ Nr. 193 żali się, że gospodarze więksi z nad Sanu i Wisłoki włościan obcych wsi wielkiemi obietnicami do siebie łudzą. Niemuszą oni łudzić, lecz zapewne ofiarowane ceny płacą rzeczywiście, kiedy robotnicy do nich idą. Byłoby to pewnie lepiéj, gdyby każdy gospodarz miejscową ludnością mógł zaspokoić miejscową potrzebę; gdy to jednak po zniesieniu pańszczyzny niezawsze i niewszędzie jest wykonalném, więc każdy orze jak może — a jak umie, Boga chwali. I nietylko nad Sanem i Wisłoką, lecz i u nas nad Dunajcem, a podobno i po całym kraju tak się to teraz praktykuje; ale dlatego nie przyszło dotąd nikomu na myśl, wywodzić sąsiedzkie rozterki na pole dyskusyi dziennikarskiéj. Niemniéj, wyprowadzenie z bilansów gosp. lat ubiegłych, pewnych na przyszłość liczb, (bo mniemam, iż chodziło nie o goły fakt, lecz o skutek faktu) jest w obec chwiejności cen najmu i niepewności zbioru wszystkim niemal większym gospodarzom *pium desiderium*; zowie się zatém niemożnością, a nie nieumiejętnością liczenia. Kto zaś już zasiał, czy dobrze czy źle zrobił, że zasiał, ten pragnąłby i zebrać; inaczéj tém trudniejszy bilans. Zaprawdę, dzisiejsze gospodarstwo polne opasał mniemany postęp kołem zaklętém, po za którém pozostawiono rachunek.

Zbiór żyta ukończono po dworach, w ogóle po 20tym sierpnia. Pszenice i jęczmiona mniéjwięcéj w połowie jeszcze w polu; z tych niewiele już nadziei, bo słoma przetlała idzie do stodół, a wykruszone ziarno zostaje w ścierniskach. Siano koniczowe mało kto schował. Co więc ocalało od gradów i słót, to zepsuł brak robotnika w wielkiéj części. Z wilgoci gniją kapusty i karpiele, któremi zepsute ziemniaki spodziewano się poniekąd zastąpić. Smutny z tego horoskop dla rolników, a bodaj czy nie smutniejszy dla tych, co z gotowego grosza żyją.

Szanowny korespondent „z pod Mielca“ rozpoczął mozolną pracę, policzenia potwarzy rzucanych na szlachtę polską w naszych czasach, i doszedł do tysiącznéj i drugiéj. Aliści niebawem znalazła się tysiączna trzecia: „szlachta petycyonować chce o pańszczyznę.“ Wnet i tysiączna czwarta: „szlachta spiskuje nad Wisłą.“ Przemysł, który podobne baśnie w świat puszcza, znać jest płodniejszym od nocnéj powieściarki, i łatwo przewidzieć, że z wyliczenia potworniejszych tego rodzaju płodów, przy tak obfitéj brzemienności wnet urośnie cyfra, skromnéj objętości *Czasu* wcale nieprzystępna. Zbyt to nieprawego pochodzenia gadki, ażeby kogobądź durzyć; zbyt często powtarzane, ażeby gniewać lub bawić jeszcze mogły.

Z Bełzkiego 27 sierpnia.

Na przypisek Szanownéj Redakcyi *Czasu* do mego artykułu w Nr. 192 zrobiony, odpowiadam: że sposób robienia na wiosnę pożyczki zboża włościanom, w całym kraju znany i praktykowany jest:—że daje się chłopu korzec np. zboża w cenie o 30 kr. w. w. tańszéj, jaka jest w pobliskiém miasteczku, w epoce zaciągnienia długu. A pożyczający, wartość zboża pożyczonego bez żadnego procentu nie w pieniędzach lub naturze uiszcza, ale robocizną podług ceny tejże w upłynionym roku praktykowanéj, w czasie oznaczonym odbywa.

Tym sposobem kredytor znajduje w zapewnionéj robociźnie na żniwa więcéj jak lichwę, bo spokojniejszą godzinę. A debitor na przypadek urodzaju w następnym roku i ztąd taniości, niepotrzebuje zbywać kilka korcy, aby jeden zapłacił. W przypadku zaś nieurodzaju, zatrzymuje potrzebne mu zboże, a dług zbywa tém co ma zawsze, tojest: robocizną.

Biorąc zaś na przednowku u żydów, zwykle za korzec pożyczonego jęczmienia, oddaje w jesieni korzec pszenicy, i ćwierć żyta daje w procencie.

Zawsze jednak pożyczkę taką, przy połączonéj z nią właśnie proponowanéj egzekucyi, we własnéj tylko wsi robić się godzi, zważając na to, że w żaden sposób nienależy się wdzierać w prawa drugiego.

Poznań 1 września.

Sejm poznański urzędownie na 7my września r. b. zwołanym został. Marszałkiem i vice-marszałkiem mianowane osoby, o których moje uwagi już dawniéj przesłałem; naczelny prezes będzie pełnił obowiązki komisarza królewskiego. Otwarcie rozpocznie się jak zwykle, obchodem religijnym w kościołach katolickim i protestanckim, dla członków tych dwóch wyznań. Co nas uderzyło w ogłoszeniu urzędowém zwołania, to: że wszędzie użyty wyraz *prowincya Poznańska*, zamiast dotąd zwykłego tytułu *Wielkie Księstwo Poznańskie.* Spodziewamy się, że deputowani nasi tę rozmyślną zmianę podniosą i sprostują, bo choć tytuł jest tylko formą, w naszém położeniu forma ta ma znaczenie polityczne. O nominacyach zdaje się, że mowy niebędzie, kiedy niezostały ogłoszonemi w akcie zwołującym. O składzie sejmu, trudno także dziś coś stanowczego powiedzieć; niewiemy bowiem, czy wszyscy nasi deputowani obowiązek swój wypełnią, czy wreszcie wszyscy, mający głos własny *(virilstimme)*, stawią się na obrady.

W tym miesiącu będą się także odbywać roki przysięgłych. Politycznéj treści spraw niebędzie, ale dużo i ważnych kryminalnych spodziewać się nam należy— a więc z tego powodu, jakoteż i dla sejmu prowincyonalnego, znacznego zjazdu obywateli wiejskich, a skutkiem tego więcéj życia, w naszym obecnie całkiem obumarłém mieście. Bardzo też wiele przedmiotów i to ważnych oczekuje obudzenia, zaradzenia, co tylko w drodze wspólnéj narady i zgromadzenia rozbitych sił nastąpić może, by tylko wspomnieć smutny stan Towarzystwa naukowéj pomocy, a daléj miecz Damoklesa wiszący nad *Gońcem*, który, możeby jaki krok zbiorowy obywateli u władz odwrócić zdołał, bo przecież bez pisma politycznego kraj nasz obejść się niemoże.

Wiele tu mówiono, szczególniéj w niższych warstwach społeczeństwa o wypadku, który miał się wydarzyć w Krakowie. Doniósł o nim korespondent Krakowski *Gońca*, wy jednak w waszém piśmie nic o tém niewspomnieliście, a domyślić się trudno z jakiéj przyczyny. Rzecz idzie o sprawę izraelity Wechslera. Interesem byłoby powszechnym, aby prawda powiedzianą była przynajmniéj co do faktu. Niepewność daje pole do szkodliwych w publiczności domysłów. *Gazeta Niemiecko-Poznańska* naturalnie przeciw téj wieści mocno się oświadcza, i widzi w niéj chęć oburzenia przeciw żydom prostego ludu. Nieprzypuszczam, abyście milczeniem swojém popierać zdanie to chcieli. *).

W tych dniach ukazała się znów w Berlinie broszura niemiecka, jakiegoś pana Adler, pod tytułem: *Aforyzmy o urządzeniach państwa polskiego przed pierwszym rozbiorem;* broszura z rodzaju takich, jakie tylko wnet po roku 1848 oglądać byliśmy nawykli, tak zupełnie bez wszelkiéj znajomości rzeczy, a odpowiedniéj chuci spotwarzenia rodu polskiego jest napisaną. Autor gdzie-niegdzie prowadzi polemikę z dziełem, wydanym w 1850 w Zürich, przez autora niemieckiego p. Weissenhorst: *Studia historyi polskiéj.* Nieznamy dziełka tego, nieumiemy więc wartości jego ocenić; musi jednak niebyć nam tak nieprzychylne, kiedy pan Adler przeciw niemu polemizować się widzi zmuszonym.

Piąty zeszyt *Przeglądu* opuścił prasę i zawiera: I) O architekturze kościelnéj. — Resurrecturis. — Guizot: Monk, Washington. — Deputowani polscy na drugiém zebraniu Izb berlińskich w r. 1850 i 51.— II) *Wiadomości bieżące.* Piśmiennictwo: O źródle wiedzy tegoczesnéj, przez Dominika Szulca. — Pogląd na sprawę Polski ze stanowiska monarchii i historyi, p. Antoniego Walewskiego. — Rys życia księcia Michała Radziwiłła, p. J. S. — Biografia jenerała Ignacego Prądzyńskiego, p. Klemensa Kołaczkowskiego b. jenerała w. p. — Ewangelina, powieść akadyjska, przełożona na język polski p. A. Ch. — Atlas de l'ancienne Pologne, p. A. H. Dufour et F. Wrotnowski. — La Russie considérée au point de vue européen. — Solution du problème de la quadrature du cercle. — Die Christliche Familie, fünf Predigten v. Dr. H. Förster. — Unsere Verfassung. — III) *Nekrologi.* J. M. ks. Filip Szumborski. — Jan Lingard. — IV) *Rozmaitości.* Szczątki dawnego Giecza. — Ś. Hilary uznany doktorem kościoła.

Kasyno Gostyńskie zamiast się rozwiązać, przeobraziło się w Towarzystwo agronomiczne, i jako takie zachowało swą bibliotekę i zbiory, co bardzo słusznem uznać trzeba. Teraz bowiem Towarzystwa agronomiczne są koniecznością; w braku ich, niedostalibyśmy funduszów z krajowego kolegium ekonomicznego na doświadczenia rolnicze, jak inne prowincye, co teraz w obec kilkunastu towarzystw, z trudnością odmówioném nam być będzie mogło. Co zaś do zbiorów i biblioteki, także słusznie, że je jeszcze zatrzymano. Był projekt ofiarowania ich nowemu gimnazyum w Szremie. Tymczasem rząd sprawę tego zakładu wstrzymuje, targując się o większe ofiary, nawet o pensye dla nauczycieli, które przez okolicznych obywateli chce mieć w części zapewnione. Niemogę, jakbym chciał, kwalifikować takowego postępowania! W ogóle nowy naczelny prezes niejest podobno przychylnym nowym zakładom naukowym, jako dla Polaków *niepotrzebnym.*

Interes kolei żelaznéj ku Wrocławiu o tyle posuniętym, że grunt podobno już w całości od Poznania do Leszna zakupiony. O kolei do Warszawy tyle zawsze słychać, że rząd rossyjski chce ją podobno wprost z Łowicza koniecznie prostą linią do Poznania prowadzić; rząd tutejszy tymczasem na to zezwolić niechce, i przeznacza Leszno jako miejsce, gdzie kolej z Warszawy ma się łączyć z siecią systemu kolei pruskich.

W tych dniach, hojnością pana Działyńskiego, jakiś chemik z Berlina, robił próby w Kurniku nowego swego wynalazku, celem szybkiego a oraz taniego gaszenia pożaru. Wypadek jednak doświadczenia, wcale się podobno nie okazał korzystnym, ani odpowiednim szumnym zapowiedziom wynalazcy.

Wiedeń 4 września.

ꝏ O widzeniu się zapowiedzianym przez dzienniki Króla pruskiego z Cesarzem, osoby blisko dworu stojące nic nie wiedzą. Wiadomość ta tém zdaje się mniéj bliska prawdy, że do podobnéj wizyty króla żadnych niema powodów. Cała familia cesarska, wyjąwszy arcyks. Wilhelma i Reiner i arcyks. Hildegardę i Mariannę, znajduje się w Ischl. Być może atoli, że chęć pokazania Prussom i Niemcom jak stoją dwaj Monarchowie do siebie, zjazd ten w stolicy sprowadzi i usprawiedliwi. Jakkolwiekbądź, Cesarz wraca tu dopiero jutro z południa.

Listy z Wojewodiny donoszą że statuta tyczące się organizacyi téj prowincyi dobre ogólnie sprawiły wrażenie. Zaręczenie samoistności politycznéj jest już gwarancyą dla narodowości serbskiéj. Administracya, jeźli rząd usposobionych między krajowcami znajdzie ludzi, da dostateczną gwarancyą dla zaspokojenia narodowych potrzeb. Pod względem handlowym Temeswar już i dotąd był głównym całéj południowéj Słowiańszczyzny punktem. Zresztą pomyślność zrujnowanych przez dwa przedostatnie lata mieszkańców, znajdzie odpowiednie do swojego wzrostu warunki, miarkując ze stanu, jaki już od roku ta przedstawia prowincya.

Panna Rachel opuściła stolicę, dziś rano po siedmio-dniowem w niéj pobyciu. W tym tak krótkim przeciągu czasu, grała przez sześć wieczorów bez przerwy i w podwójnych nieraz rolach. Patrząc na słabą, delikatną, budowę jéj ciała, dziwić się trzeba téj ogromnéj sile ducha, zwłaszcza, że dla wizyt, próśb, zapytań, odpowiedzi itp. cały dzień drzwi otwarte. Pozwoliłem sobie zrobić jéj tę uwagę. Odpowiedziała z uśmiechem, że już do tego przywykła. Posuwając daléj niedyskrecyą, wyznam że w rozmowie prywatnéj, poufałéj, nietylko nieprzestała być tém czém była w Paryżu przed trzema laty, ale że tak powiem zyskała. Dowcip, rozum, przenikliwość, które tak mocno uderzają w niéj umysł widza na scenie, pod jakąkolwiekbądź postacią, zajmują i czarują tém więcéj w salonie, że się łączą z pewnym jéj tylko właściwym rodzajem dobrego tonu. Chciałem wiedzieć dla czego wzięła się do dramatu: odpowiedziała: *pour l'ennoblir ou pour le chasser de la scéne.* Zdaje się że dopnie pierwszego, miarkując z gry w *Angelo.* Po wczorajszem przedstawieniu *Lecouvreur* tysiące rąk klaskało przez półgodziny. Wywołana razy pięć czy sześć Rachel, chodziła po kwiatach.

Berlin 3 września.

† O czynnościach otworzonego w zeszłą niedzielę prowincyonalnego sejmu brandenburskiego mało co słychać. W publiczności zupełna co do obrad jego panuje obojętność. Większa część mieszkańców zaledwo wie, że obrady jego już się rozpoczęły. Grono sejmowe samo starało się uniknąć wszelkiéj zewnętrznéj ostentacyi. Nie było widać ani powozów, ani mundurów, ani liberyj w dniu otwarcia. Posłowie udali się jak osoby prywatne, pojedynczo i w znacznéj części pieszo, najprzód na nabożeństwo do ewangielickiego i katolickiego kościoła, potém do lokalu posiedzeń przy ulicy Szpandawskiéj. Lokal sam niczém się nie różni od innych kamienic; na górze zwykła sala do obrad i mniejsze pokoje do biór; na dole sklepy kupieckie. Komisarz królewski, naczelny prezydent Flottwell, zagaił posiedzenie mową i złożył akt propozycyj rządowych w ręce marszałka sejmu, hr. Arnim-Boitzenburg. Ten przyjął go z podziękowaniem, mówił o potrzebie i pożyteczności Stanów prowincyonalnych, wychwalał patryotyzm zgromadzonych członków, dodał jednakże, co było najważniejszém, że sejm prowincyonalny powinien sumiennie przestrzegać granic, które mu konstytucya państwa zakreśla, aby nie zajść w kolizyą z Izbami, które są głównym i legalnym organem władzy prawodawczéj. Następnie p. Patow, prowadzący protokół, odczytał akt propozycyj rządowych, który między innemi, znajomemi już wnioskami zawiera dwa najważniejsze: pierwszy, który się tyczy zdania opinii o prawie ordynacyi gminnéj, drugi, odnoszący się do kwestyi okręgów wyborczych, które mają być wszędzie stale oznaczone. Poczém pierwsze posiedzenie było zamknięte. Dnia następnego, 1 b. m. przystąpiły Stany do utworzenia wydziałów, których liczbę ograniczono do 5. Prawo ordynacyi gminnéj, okręgi wyborcze, kasy pomocnicze, kasy ogniowe, petycye, to są główne przedmioty pracy wydziałowéj. Do wnoszenia petycyj do sejmu oznaczono prekluzyjny termin 8mio-dniowy. Następne dni poświęcone będą pracom wydziałowym, po ukończeniu których rozpoczną się dopiero obrady w plenum. Liczba członków posłusznych zwołaniu ministeryalnemu wynosi 60. Brakuje tylko 10 czy 11 głosów do zupełności. Jeżeli i inne sejmy zbiorą się w takim komplecie, o czém ledwo wątpić można, ministeryum dokazało swego. Mniejsza o to, w jakim stosunku liczba deputowanych znajdować się będzie do liczby wyborców, którzy prawa swego użyli — wiadomo, że w wielu miejscach albo wcale nie obierano, albo tylko wielka mniejszość do oboru przystąpiła; fakt pozostanie faktem, i rząd będzie się uważał legalnie umocowanym do wniesienia na sejm wielki projektu zmiany prawa ordynacyi gminnéj, o które obecnie najwięcéj chodzi. Rząd krótszą mógł przyjść do tego drogą, występując z projektem zmiany wprost przed Izby. Ale wtenczas trzeba się było obawiać kolizyi między izbami, takiéj saméj kolizyi, jaka zaszła w przeszłéj sesyi. Z uchwałą sejmów prowincyonalnych w ręku, Rząd powołać się może na powszechny głos kraju, przeciwko któremu oppozycya odwołać się tylko będzie mogła do zaszłych protestacyj i do statystycznego wykazu liczby wyborców niestawających, co zawsze tylko i prywatne będzie miało znaczenie, bo oficyalnych protestacyj Rząd przy wyborach nie dopuszczał i do protokółu ich zaciągać nie dozwalał.

Czy sejmy prowincyonalne, które tą razą tylko intermistycznie zwołane zostały, i na przyszłość się utrzymają, trudno wiedzieć. Zależeć to będzie od zmian, jakie w prawie ordynacyi gminnéj, powiatowéj, okręgowéj i prowincyonalnéj nastąpią. W każdym razie jakaś reprezentacya prowincyj stanie się prawem. Jaki będzie jéj charakter, to wskaże zasada prawa wyborczego. Że rząd skłania się do zasady stanowéj, to rzecz wiadoma. Obrady zebranych obecnie sejmów wyjaśnią, czy zasada ta tyle jest żywotną, że ją w całéj organizacyi i reprezentacyi kraju przyjąć będzie można za normę.

Z resztą cisza tu zupełna w polityce. P. Manteufel jutro spodziewany z powrotem, toż samo przyboczny adjutant króla jenerał Neumann. W świcie króla pozostaną tylko niezbędnie potrzebne osoby. Dzień przyjazdu jego jeszcze nie wiadomy. Nadchodzi czas wielkich polowych cwiczeń wojskowych. Największe mają się odbyć w Szląsku, na których oprócz króla mają być obecni Cesarzowie Austryacki i Rossyjski. Ten zjazd trzech Monarchów, dawno zapowiedziany, ma mieć o tyle polityczne znaczenie, że na nim nastąpić ma ostateczne porozumienie się względem głównych punktów oporu w polityce europejskiéj, oraz nowa sankcya przymierza. Dzienniki niemieckie bogate są w tym względzie w różne domysły.

Od kilku dni mamy tu ciągłą słotę, powietrze zupełnie jesienne, czasami zimno tak przenikliwe, że już pokoje ogrzewać zaczęto. Wczesna ta niepogoda szkodliwą się stanie dla reszty zbiorów polnych. Zboże idzie w górę, i w téj części handlu wielki ruch między spekulantami.

Przegląd Polityczny.

Z Ischl nie masz dotąd żadnych wiadomości o konferencyi monarchów tamże odbywającéj się. Do Hohenschwangau gdzie król bawarski bawi, nadchodzą ztamtąd nieustanne depesze telegraficzne. Hr. Chambord zamiast do Wiesbaden przybyć na zjazd legitymistów udaje się również do Ischl. Wieści o zjeździe główniejszych panujących niemieckich i obu cesarzów rosyjskiego i austryackiego, znajdujemy powtarzane po dziennikach, lubo jedne naznaczają jako miejsce zjazdu Medyolan, inne granicę szląsko-polską. Przedmiotem tego zjazdu ma być kwestya wejścia Austryi do Związku niemieckiego.

Dziś dopiero opisują odwiedziny króla pruskiego u ks. Metternicha. *Gaz. Kolońska* podaje że książę Pruski nie miał udziału w odwiedzinach, wierny swéj roli liberalnéj jaką odgrywa od parę lat, wedle zwyczaju wszystkich następców tronu. Król pruski miał oświadczyć iż przybywa dla pokazania światu, że we wszystkiem pozostał tém czém był dawniéj. Wyrazy te dałyby się różnostronnie tłumaczyć, gdyż król pruski różne przechodził koleje, lecz mimo tych zatrważających oświadczeń *Gaz. Krzyżowa* odpycha wszelkie wieści o zniesieniu konstytucyi i nazywa że niczém nieuzasadnionemi.

Gaz. Pruska umieszcza projekt zmiany ustawy gminnéj podany Stanom Brandenburgii, w którym rząd ma na celu dwie odmienne ustawy dla miast i wsi wprowadzić, co oczywiście znajdzie pochlebne przyjęcie u szlachty, większość na sejmie prowincyonalnym składającéj.

W Frankfurcie wydział militarny odbywa tylko zebrania, do których wezwano dwóch jeszcze oficerów austryackich.

— Wśród braku wypadków politycznych we Francyi wzmaga się zaciętość polityki i pojedyncze opinie wydobywają się na wierzch opinii stronnictwa. Rozdwojenie więc jest wielkie a jest wszędzie, nawet elizeiści są między sobą rozerwani; jedni bowiem jak *Constitutionnel* energicznie domagają się odwołania prawa z d. 31 maja, drudzy jak *Patrie* i *Bulletin de Paris* poczytują to prawo za rękojmię społeczeństwa. Lecz jeźli pierwsi pod wodzą pana Persigny domagają się wyborów powszechnych to nie dla tego iżby je uważali za lepsze dla społeczeństwa ale dla tego, iż według ich zdania Bonaparte więcéj w ten sposób znajdzie głosów.

Rozmaite odcienia legitymistyczne przypisują każde sobie aprobacyą dworu Frohsdorf. *Union* w ostatnim numerze energicznie wyrzeka się prorogacyi, lecz jéj protestacye nie wiele znaczą bo każden jest przekonany że p. Berryer z swoim oddziałem w razie danym przejdzie do Elizeum. Inne dzienniki legitymistyczne jak *Opinion publique*, *Gazette de France*, *Corsaire* z niejednaką są zawsze ku Bonapartemu niechęcią.

Między orleanistami stronnicy połączenia obu linij burbońskich ucichli, i zasady swéj popierać nieśmią. Orleaniści, stronnicy ks. Joinvilla niechybnie, podczas przyszłéj dyskusyi nad rewizyą konstytucyi, wotować będą przeciw.

Z rad departamentowych, dziesięć nowych oświadczyło się za przeglądem, a zatém razem 46, lecz wszystkie za rewizyą legalną, a liczba domagających się prorogacyi władzy prezydenta nieprzeszła czterech.

— *Diario di Governo* z dnia 23 sierpnia, ogłasza rozkaz Dony Maryi królowéj Portugalii, którym rząd odwołuje p. Ferrao ministra skarbu, oskarżonego o przedajność. Minister ten powołany będzie przed trybunał najwyższy, którego sam był członkiem. P. Fontei de Mello, minister marynarki, zamianowany tymczasowo ministrem skarbu; oba de-

---

*) Musimy zostać dłużnemi odpowiedzi na zarzut korespondenta. P. R.

kreta kontrasygnowane są przez ks. Saldanho.

Finanse portugalskie są w stanie opłakanym. Trzeba było decyzyi rady ministrów, aby nakazać wypłatę żołdu armii i urzędnikom za miesiąc sierpień. Co do pensyj zaległych z przeszłych miesięcy, dano im za nie *bony*, których nikt niechce kupować.

Wiedeń 30 sierpnia. J. C. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 22 sierpnia r. b. połączoną z gremialnym kanonikatem posadę kaznodziei katedralnego przy grecko-katol. kapitule katedralnéj w Przemyślu nadać najłaskawiéj grecko-katolickiemu plebanowi w Nahujowcach i Mokrzańskiemu administratorowie dekanatu ks. Leonowi Kordasiewiczowi. (G. L.)

Wiedeń 4 wrzesnia. Król pruski przybędzie jutro wraz z J. C. Mością do Wiednia, gdzie ma 10 dni zabawić. Królowa i arcyksiężna i Zofia mają 10go b. m. Ischl opuścić i nazajutrz przybyć do Wiednia. Mówią, że J. K. Mość będzie się znajdował na manewrach mających się odbyć na Marchijskiem błoniu.

— *Gazeta Berneńska* zawiera następną korespondencyą z Werony 28 sierpnia. „Najważniejsza wiadomość, jakiéj udzielić mogę, jest nagłe ukończenie się koncentracyi wojska. Z pola ćwiczeń sprowadzono wojska do kwater, i tego samego dnia jeszcze wyruszyły z całym rynsztukiem, w m rszach przyspieszonych do swoich garnizonów, mianowicie do Brescii, Como, Mantuy, Bergamo itd. To samo stało się z wojskiem ściągniętem pod Medyolan. Nikt nie był o tych nagłych środkach uprzedzony; ztąd powszechne zadziwienie i niezliczone wersye, z których jednę tylko najwięcéj do prawdy podobną przytaczam. Utrzymują, że to rozejście się wojsk, niejest stanowczém zwinięciem koncentracyi, ale tylko manewrem, dla pokazania dowodnie, jak spiesznie rozproszone wojska mogą wrócić do swoich załóg — jestto więc rodzaj *memento*, dla tych, coby z uszczuplenia garnizonów korzystać chcieli dla zakłócenia publicznéj spokojności.“

— Według dziś wydanego szematyzmu wojskowego na rok bieżący, armia austryacka złożona jest obecnie jak następuje: 1) Piechota składa się z 63 pułków piechoty liniowéj, 20 batal. grenadyerów, 14 pułków piechoty granicznéj 2 bat. czajkaszów, 2 batal. kordonu granicznego w Bukowinie, 1 pułku strzelców, 25 batalionów strzelców o dwóch dywizyach, 5 bat. garnizonowych i 4 kompanii karnych; 2) konnica składa się z 8 pułków kiryssyerów, 6 pułku dragonów, 7 szwoleżerów (mających być zmienionymi na ułanów), 12 pułków huzarów i 5 pułków ułanów (5ty utworzony z dawniejszych banderyalnych huzarów); 3) Artylleryą korpus bombardyerów, korpus rakietników, 5 pułków artylleryi polowéj, 8 nowoutworzonych batalionów artylleryi fortecznéj, nakoniec artylleryą garnizonowa w 14 dystryktach; 4) inżynierya składa się z dwóch organizujących się dopiero pułków inżynierów i z korpusu pionierów; 5) 16 pułków żandarmów; 6) marynarka z artylleryą, piechotą i majtkami, oraz nowoutworzonym korpusem flotyllowym; 7) 3 bataliony sanitarne itd.

Stan czynny generalicyi jest następujący: 5 feldm. (arcyksiążę Jan, hr. Radecki, bar. Wimpffen, książę Windischgrätz i hr. Nugent, nieliczac dwóch obcych: księcia Wellingtona i ks. Paskiewicza), daléj 25 feldzeugmeistrów i jenerałów kawaleryi, 108 feldm. poruczników, i 150 jenerał-majorów.

— Litograf Walzel w Peszcie skazany został, za znalezione u niego portrety przywódców węgierskiego powstania na dziesięciodniowe więzienie.

KROLESTWO POLSKIE

Wanderer donosi od granicy Pol.: „W kommissyi rządowéj spraw wewnętrznych pracują obecnie nad ważném prawem dotyczącem przyszłych stosunków włościan w Królestwie Pol:. Wszystkie wsie Królestwa mają być kolonizowane, t. j. każda wieś ma tworzyć długą szeroką ulicę, po któréj obu stronach stać mają domy włościan(?) Wszyscy włościanie mają otrzymać na własność równéj wielkości grunta: czyli jednak będą wolnymi, nieograniczonymi właścicielami w ten sposób, iż dziedzicom swoim spłacą wartość gruntów w listach zastawnych, na tychże gruntach zahipotekowanych, czyli tylko będą czynszownikami t. j. po zniesieniu robocizny, stały czynsz roczny z oddanego im gruntu opłacać nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono.(?)

— Pogłoska o projektowanych zmianach na nowéj linii celnéj Królestwa Polskiego coraz więcéj zyskuje wiary i o tyle zdaje się być prawdopodobną, iż okazało się niewątpliwie, że w dochodach celnych Królestwa znaczne nastąpiło zmniejszenie, i że przemytnictwo odbywa się na wielkie rozmiary, pomimo tak licznéj straży granicznéj, któréj utrzymanie ogromnych wymaga kosztów. To jednak, co „Goniec“ utrzymuje, jakoby uszczerbek w dochodach wynosił kilka milionów rubli sreb. jest nieco przesadzonem, gdy ogólna wartość wprowadzonych corocznie do Królestwa towarów z Pruss i Austryi zaledwie 9 milonów rubli wynosi.(?)

NIEMCY.

Berlin 1go września. Sejm Brandenburgski pierwszy jest z prowincyonalnych, który otwarty został; nie od rzeczy przeto będzie przytoczyć w uzupełnieniu korespondenta naszego berlińskiego (†) formę tego otwarcia i reskrypt ministeryalny do tego sejmu wydany. Królewski kommissarz naczelny prezydent Flottwell zagaił go następującą mową: „Zaszczytne zlecenie, które mię dziś po pierwszy raz stawia wpośród was moi najzacniejsi i zacni panowie, zniewala mię w skutku umocowania udzielonego przez J. K. M. naszego najłaskawszego pana ministrowi spr. wewn., abym znaczną liczbę ważnych przedmiotów prowincyonalnego prawodawstwa i administracyi poddał pod obrady prowincyonalnego Zgromadzenia Stanów, którego członkowie częścią z tytułu praw i stanu swojego, większą zaś częścią przez wybór równych sobie stanem, powołani zostali do reprezentowania i strzeżenia interesów ciała prowincyonalnego. Wielu z was moi panowie, długoletniém już pełnieniem tego powołania udowodniło waszą patryotyczną gorliwość, sposób myślenia i działalność; wszyscy zaś obecnością swoją utwierdziliście stałą wolę pozostania wiernymi powołaniu temu w trudnych nawet okolicznościach dzisiejszych. Wywięzuję się zatem z danego mi polecenia z wysokiem zadosyć uczynieniem, wręczając w twoje ręce panie marszałku sejmowy dekret propozycyj, wydany przez ministra spr. wewn. na mocy najwyższego upoważnienia, a zawierający w sobie przedmioty obrad, i proszę abyś takowy natychmiast podał do wiadomosci wysokiego Zgromadzenia i obradami w sposób zwykły i z ustawą zgodny kierował. Z polecenia przez N. Pana upoważnionego ministra spr. wewn. ogłaszam ten sejm prowincyonalny za otwarty.“

Marszałek sejmu hr. Arnim Boitzenburg odpowiedział nato, iż z podziękowaniem przyjmuje w imieniu Zgromadzenia propozycye, które na nowo otwierają pole działalności zatamowanéj wypadkami ostatnich lat. Idzie tu raz o wprowadzenie w ruch szczególne sprawy dotyczące albo pojedynczych prowincyj albo pewnych ich części lub Stanów; drugi raz, aby wyłączne stósunki prowincyonalne ze stanowiska prowincyonalnego traktować i rozważać itd. Dalszy ciąg mowy jego zawiera tylko formułkowe ogólniki, które tu pomijamy.

Po wyjściu komissarza, odczytano dekret propozycyj adresowany „do prowincyonalnego Zgromadzenia Stanów elektoralnéj i nowéj Marchii Brandenburgskiéj wraz z margrabstwem Niższo-Łużyckiem, powołanego dla uskutecznienia reprezentacyi prowincyonalnéj.“ Dekret ten podpisany przez ministra Westphalen zaczyna się od wyrazów: „W skutku udzielonego przez N. Pana pod d. 9 lipca r. b. najwyższego rozkazu gabinetowego“ itd. Sejm ten zakonczyć się ma 3 października. Przedmioty mające isć pod obrady tego Zgromadzenia są czysto miejscowe i dla tego tu o nich nie mówimy; formę zaś zwoływania tych reaktywowanych sejmów przytoczyliśmy dla wykazania dziwnéj kolei jaką konstytucyonalizm w Prusiech przebiega, który się objawia to pod formą Zgromadzeń narodowych, to pod formą sejmów, to wreszcie ordonansów gabinetu królewskiego lub rozporządzeń ministrów przybierających niekiedy władzę prawodawczą na siebie.

Wrocław 2 września. Wczoraj zapadł tu wyrok na Henryka Simona radcę sądu miejskiego, który jako członek Frankfurtskiego Zgromadzenia narod. wezwany przez rząd pruski do powrotu na d. 14 maja 1849 nie powrócił, ale wraz z innymi członkami tegoż Zgromadzenia przeniósł się do Stuttgartu dla dalszego tam obradowania. Tam zapadły wiadome uchwały 6 czerwca jako to: naznaczenie rejencyi z 5 osób, w skład któréj wszedł oskarżony. Rejencya miała się zająć urządzeniem Niemiec, i przeprowadzeniem nowéj konstytucyi choćby siłą i w tym celu nakazanem było wystawienie armii niemieckiéj. Ponieważ konstytucya takowa musiałaby za sobą pociągnąć zmianę konstytucyi pruskiéj, przeto ze stanowiska pruskiego uważaną była jako zbrodnicza, a udział w niéj poczytany za zdradę główną. Ponieważ Simon w Szwajcaryi przebywający, mając sobie przez konsula pruskiego doręczone wezwanie do stawienia się, oświadczył, iż zaprzecza sądowi wrocławskiemu prawa sądzenia go jako członka Zgromadzenia narod., przeto prokurator przystępuje w nieobecności obżałowanego do wytoczenia mu skargi, i wnioskuje za zamierzoną zdradę główną, skazanie Simona na 7 lat więzienia, pozbawienie go praw cywilnych i 7 letnie oddanie go pod dozór policyi. Sąd skazuje go *in contumaciam* na dożywotne więzienie, utratę praw cywilnych i koszta.

Podobny proces wytoczony był dr. Rösler, profesorowi w Oleśnicy na Szląsku, i dziś zamknięty skazaniem go na 8 lat więzienia, tyleż dozoru policyjnego i utratę praw cywilnych. Dr. Rösler był również członkiem Zgromadzenia narod. w Frankfurcie, przeniósł się z niém do Stuttgartu, miał udział w tamecznych obradach, bawiąc na granicy francuskiéj, starał się przeciągać pruskich żołnierzy do wejścia w szeregi armii powstańczéj, pisał odezwy do Oleśnicy, dopuścił się w nich obrazy majestatu itd.

— W Berlinie skazany został rektor Mätze z Bernstadt członek Zgromadzenia narod. berlińskiego za udział w uchwale wstrzymywania się od płacenia podatków, *in contumaciam* na 9 miesięcy więzienia.

— *Bióro korespondencyjne* mówi o ustanowieniu agenta militarnego pruskiego w Paryżu: Jak wielką uwagę zwraca rząd nasz na stósunki i zamiary Rzpltéj francuskiéj, pokazuje się ztąd, iż uchwalono teraz osobnego w tym celu wyznaczyć pełnomocnika do Paryża, który przebywać tam będzie obok naszego posła dyplomatycznego. Podobny i wzajemny stósunek istnieje w tym względzie z Rossyą. Przypominamy sobie z obrad Izby niższéj, która pragnęła zwinięcia téj posady. Jeżeli rząd dzisiaj drugi taki urząd stwarza, to pewnie ważne go do tego skłaniają powody. Słychać, że znany jeden oficer wyzszego stopnia, który uchodzi za biegłego i umiejętnie wykształconego oficera powołany został na tę posadę.

Toż pismo donosi o centralnéj policyi związkowéj, któréj urządzenie miało już zostać uchwalone; dla odjęcia jednak odium téj nowéj instytucyi, będzie ona urzędować w Lipsku nie zaś w Frankfurcie. Zdaje się nam jednak, że komunikacyjne i geograficzne powody zniewoliły Bundestag do wybrania Lipska. Znany radca rządowy Eberhardt, który w r. 1848 wyniósł się z Gotha nie mogąc się tam utrzymać, dostał posadę w Dreznie, a który w późniejszych wypadkach nie małe położył zasługi dla rządu saskiego, ma ważny w téj władzy policyjnéj piastować urząd.

— Organizacya prowincyonalnych zgromadzeń w królestwie Hannowerskiem ogłoszoną została w zbiorze praw d. 1 września; podpis jéj zaś przez króla nastąpił 1 sierpnia to-jest tegóż samego dnia, kiedy król odmówił żądaniom szlachty. Zwłokę tę między podpisaniem a ogłoszeniem prawa przypisują téj okoliczności, iż król zasięgał rady u rządu angielskiego, który na jego czynności znaczny podobno wpływ wywiera. Dzienniki angielskie zwracają od niejakiego czasu pilniejszą uwagę na to, co się dzieje w Niemczech, a w artykułach swoich królowi Ernestowi-Augustowi przypisują rolę, która pochlebia dumie angielskiéj. Mianowicie *Globe* powiada o podróży bliskiéj tego króla do Londynu i wiąże z nią ważne polityczne powody. „Najdziwniejszemi tegorocznemi odwiedzinami — mówi ten dziennik — byłby przyjazd króla hannowerskiego w missyi reformy konstytucyjnéj. A przecież nasz korrespondent niemiecki dobrze rzeczy świadomy, zapewnia nas, że J. K. M. wkrótce u nas spodziewanym będzie i że publiczna opinia w Niemczech przypisuje mu zamiar porozumienia się z lordem Pelmerstonem w celu pozyskania pomocy przeciw dualistycznéj powadze, jaką dwory berliński i wiedeński starają się zwolna na wszystkie państwa rozciągnąć. Musiało zapewne daleko zajść w Niemczech, jeżeli w królu Erneście-Auguście dawnym W. Mistrzu stronnictwa Oranii znaleziono jedynego obrońcę rządu konstytucyjnego. Ale musimy utrzymywać, że rozpostarcie téj wieści usprawiedliwionem zostało postępowaniem króleskiem w ostatnich czasach. Te dwa lata, które zdarły maskę z wielu mniemanych przyjaciół wolności, dały nam również sposobność wypróbowania korzyści konstytucyjnego wychowania w najniepopularniejszéj nawet szkole politycznéj angielskiéj. Jeżeli król hanowerski zjawi się w Londynie, pozdrowiony będzie serdecznie i z poszanowaniem, jakie się przynależy monarsze, który miał odwagę odrzucić niemiłe sobie obietnice, ale skoro takowe raz uczynione były, dotrzymał, jako przystało na szlachetnego męża (*a very gentleman*). Trzeba jednak poczytać to za expiacyę, postępowania jego przy rozpoczęciu rządów, że teraz na szczycie reakcyi, król stanowi jedyną zaporę między ludem hannowerskim a powrotem do feudalizmu, i że niezadowolona szlachta krajów jego zmuszoną jest udawać się do frankfurtskiego zgromadzenia związkowego, aby go uwolnić od zobowiązań, które król poczytuje za obowiązujące porównie wszystkie klassy poddanych swoich. „W końcu dziennik ten przytoczywszy wszystkie koleje losu, jakiego doznały księztwa niemieckie w obronie reszty swobód przeciw dwom mocarstwom niemieckim takowe zagrażającym, wyraża nadzieję swoją pod względem króla Ernesta-Augusta „że on z tą samą wytrwałością, z jaką w roku 1837 przeprowadził reformy swoje autikonstytucyjne wytrzyma teraz całe parcie Austryi, któréj ambitne plany znalazły powolnemi Prussy i całą Rzeszę niemiecką“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września. W mieście Wągrowcu w Poznańskiem zjawił się nieboszczyk. W bitwie pod Żninem w roku 1848 poległ mieszkaniec Wągrowiecki nazwiskiem Kuklas. Żona jego i ojciec pogrzebali go, lecz pierwsza wcale nie oglądała ciała zabitego. Później umarł ojciec Kuklasa, a żona poszła za mąż do Klecka. W ostatnich dniach sierpnia przybywa jakiś obcy do mieszkania zamężnéj wdowy i przedstawia się jéj jako pierwszy mąż. Powiada, że będąc ciężko rannym, uprowadzony został przez granicę do Królestwa Polskiego, gdzie w obawie kary ukrywał się czas jakiś, a teraz wraca odebrać żonę i mienie swoje, które ta wniosła drugiemu mężowi. Kuklasowa się go zapiera, ale sąsiedzi chciwi skandalu, a może litując się nad nieszczęśliwym małżonkiem, biorą go pod swoją opiekę. Rzecz się oczywiście wytoczyła do urzędu. Zwołują świadków, żeby poznali Kuklasa, i wielu uznaje go być owym Kuklasem poległym. — Ojciec już nie żyje, coby najlepsze dał świadectwo, a żona zapiera się. Obszerny protokół ciągniony z przybysza i kilką drobnych szczegółów, wreszcie czterech świadków zaprzeczających tożsamości osoby rzucają niejakie powątpiewanie, które nakoniec przez kilka sprzecznych zeznań doprowadziło do pewności, że przybysz nieco podobieństwa z nieboszczykiem mający, jest rzemieślnikiem, który dawniéj bawiąc w Wągrowcu miał sposobność poznania osób i stosunków, i pragnął tym środkiem dostać nietylko żonę, ale majątek poległego. Tak więc do liczby samozwańców Dymitrów, Piotrów, Iwanów itd. przybył w historyi nowy samozwaniec Kuklas.

— Podajemy tu niektóre obliczenia w cyfrach okrągłych Londynu dotyczące: W roku 1849 skonsumowano w Londynie 1,600,000 kwarterów pszenicy, 240,000 wołów i krów, 1,700,000 baranów, 28,000 cieląt, 35,000 sztuk trzody chlewnéj. 3,000,000 łososi, 43,200,000 galonów porteru i piwa *ale*. 2 miliony galonów wódek rozmaitych, 65,000 wielkich okseftów wina; 360,000 latarń gazowych potrzebuje na 24 godzin 13 milionów stóp sześciennych gazu; wodociągi podziemne przeprowadzają dziennie 44 milionów galonów (przeszło garniec) wody; 1,000 okrętów przywozi rocznie do Londynu 3 miliony ton (20 cetnarów) węgla kamiennego. Liczą w Londynie 23,517 krawców, 28,579 szewców, przeszło 40,000 szwaczek i modniarek; służący zaś rozmaitego rodzaju, stanowią prawdziwą armię, bo jest ich 168,701. — Gdyby wszystkie ulice Londynu wyciągniąto w linię prostą, miałaby ona 3,000 mil długości; 3,000 omnibusów i 3,500 cabs (dorożek) używają 40,000 koni, nie licząc powozów prywatnych.

— Hrabstwo Lancaster w Anglii jest teraz najludniejszą okolicą w Europie. Na powierzchni bowiem $85\frac{1}{3}$ mil kwad. mieści 2,063,913 mieszkańców, czyli 55,000 na milę. W tém to hrabstwie znajdują się miasta Manchester, Liverpool, Leeds, Bradford itd., których fabryki zalewają świat cały swojemi wyrobami.

— W Hammersdorf (w Siedmiogrodzie) znaleziono po ostatnich powodziach, mnóstwo skamieniałych kości zwierząt przedpotowych, tudzież starożytne naczynia, urny, miecze, strzały, spisy itp.

— *Siebenbürger Bote* podaje, że 13go zeszłego miesiąca o godzinie 4 po południu, góra Geleszta (w Siedmiogrodzie) poruszyła się z miejsca, i drugą górę zwaną Venykyes o godzinę drogi od wsi Magyarokerek wznoszącą się, popchnęła w ten sposób, że ją do wsi wspomnionéj na odległość kilkudziesięciu kroków zbliżyła. — Poruszenie tych dwóch gór trwało od 13go do 15go sierpnia w południe — i na przestrzeni 300 sążni długości i 200 szerokości ogromne zrządziło szkody. Urodzajne łany, jakie góry te okrywały, zapadły się, a na ich miejsce wystrzeliły ku niebu strome skały. Nikt nie poznaje już okolicy, nikt nie wie co się z jego polem stało — rozerwane części niejednego gruntu znajdują się w odległości pól mili jedna od drugiéj. Około 380 dusz licząca ludność miejscowo obozuje z uratowaną chudobą, na innéj odleglejszéj górze, wyglądając co chwila nowego nieszczęścia. Pod zesuniętą górą i w saméj wsi tryskają zewsząd wody, a ziemia tak wszędzie porozpadana, że nikt nieodważa się do wsi przystąpić.

— Zagrzebskie dwa towarzystwa literackie, 1sze dla południowo-słowiańskiéj historyi i archeologii pod przewodnictwem Iwana Kukulewicza. drugie dla wydawnictwa klasyków i dzieł podręcznych, tudzież dla literatury i umiejętności (matica) pod prezydencyą Ambrożego Vranicani, coraz więcéj rozszerzają swoją działalność. Wszystkie te siły, które niedawno jeszcze na politycznem polu uganiały się, dzisiaj widzimy zjednoczone w celach literackich i naukowych. Pierwsze towarzystwo wydaje „Archiwum Południowo-słowiańskiéj historyi,“ drugie „Koło, czasopismo poświęcone literaturze, umiejętności i życiu narodowemu.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 3 do 4 września: Pariser Adolf z Rzeszowa. Lewartowski Ludwik katecheta, Nanke Franciszek malarz portretowy z Sącza. Kucharski Anastazy z Tarnowa. Frejmann Eugenia, Herget Adolf artysta dram., Ferling Fryderyk artysta dram., Wolf Ernestyna ze Lwowa. Gorczyński Adam z Brzeznicy. Bropman Leopold fortepianista, Kajdosch Wincenty, Czechowski Jan z Wiednia. Kosturkiewicz Kryspin z Berna. Menzl Herman z Wrocławia. Reche Ida, Wejdlich Edward z Gliwic. Stulc Wacław katecheta, Stadnicki Antoni hr. z Pragi. Tampelska Regina z Opawy. Wagner Aloizy z Oderberga. Behrens Karol z Hamburga. Onyszkiewicz Ferdynand z Berlina. Brückner Franciszek z Przybrodza. Koudelka Józef prof. z Jasła. Gałaszewska Zofia z Targowiska. Cosadini Jerzy Mołdawianin z Paryża. Lisowiecki Wacław z Salzbrun. Plonskowski Romuald, Jabłoński Stanisław z Warszawy.

Wyjechali: Kosturkiewicz Kryspin do Radomyśla. Kręglewski Józef, Potocki Teod. hrabia, Dzieduszycka hrabina do Lwowa. Uniszewski Marceli, Borecki Władysław, Łubiński, Brandys Marya do Tarnowa. Dydyńska Zenobia do Zawady. Mazankiewicz Jacek do Sanoka. Panczykowski Ludwik. Lanci Franciszek do Warszawy. Stradiot Karol kapitan do Gracu.

Stuletni obchód koronacyi N. M. Panny odprawiony pierwszych dni lipca 1851 r. w kościele OO. Dominikanów we Lwowie.

(Wyciąg z Dodatku do Gazety Lwowskiéj Nr 30 31).

Jak daleko sięgają dzieje chrześciaństwa w narodzie naszym, tak starą jest u nas cześć dla N. Panny, a między najdawniejsze pomniki mowy naszéj liczymy pieśni składane ku Jéj chwale. Niema narodu, któryby miał tak bogaty zbiór nabożeństwa, godzinek, modlitw, hymnów i t. p. odprawianych i śpiewanych po świątyniach, dworach i chatach polskiéj i ruskiéj ziemi. Wielbienie Maryi działało zbawiennie na samych czcicieli. Im więcéj zaś postępowali w bogobojności i cnocie, tém bardziéj znowu wzrastała ku niéj część i uszanowanie. Całe chrześciaństwo nazywało ją Królową Nieba i ziemi. Ten hołd oddawany N. Pannie, rozszerzył zapewne myśl ozdabiania godłami królewskiemi Jéj obrazów, chociaż już najdawniejsze wizerunki strojne były w korony bądź barwami oddane, bądź z drogiego kruszczu wyrobione i do obrazów przytwierdzone.

Jak tylko Urban VIII papież w r. 1631 uroczyście ukoronował obraz Matki Boskiéj na Watykanie, odtąd odprawiano obrzędy koronacyjne po wszystkich prawie krajach. I tak w Polsce za panowania Augusta II r. 1717 8 września, obraz Bogarodzicy Częstochowskiéj; obrządku tego dopełnił Krzysztof Szembek biskup chełmski. W r. 1718 za zezwoleniem stolicy apostolskiéj, koronowano obraz N. Panny w Trokach, na przybranie którego Teresa Ogińska, kasztelanowa witebska, wydała przeszło 40,000 imp. nieliczące w to wydatku na sprawienie korony, którą na 4000 imp. szacowano.

W r. 1724 Jan Skarbek arcybiskup lwowski odprawił obrząd koronacyi obrazu w Sokalu u OO. Bernardynów koroną szacowaną na 120,000 zł. a sprawioną przez kardynała Albaniego.

W latach następnych, to jest w r. 1727 koronowano obraz N. Panny u OO. Dominikanów w Podkamieniu, w r. 1730 u Bazylianów w Żyrowicach na Litwie, w r. 1749 w Łucku u OO. Dominikanów, w r. 1730 w Wilnie u PP. Bernardynek, w Leżajsku r. 1752, w Jarosławiu 1755 r. w Berdyczowie 1756 r., w Krakowie 1764 r. w Przemyślu, Chełmie 1764 r. i w wielu innych.

Chlubią się tem OO. Dominikanie lwowscy, podobnie jak i łuccy, że posiadają obrazy Bogarodzicy, ręką ś. Łukasza malowane. Książęta ruscy otrzymawszy go w darze z Carogrodu, czcili go w Kijowie, stolicy swojéj, późniéj przenieśli go do Halicza, zkąd Lew książę za założyciela miasta Lwowa miany, umieścił go w tém mieście pod opieką OO. Bazylianów w kaplicy ś. Jana Chrzciciela na zamku swoim, gdzie teraz wznosi się kościół i klasztór OO. Dominikanów, którym około 1270 r. wraz z zamkiem i kaplicą oddanym został.

Zasłynął on cudami i łaskami, a na prośbę Augusta III króla i Maryi Józefy królowéj, tudzież biskupów polskich, przedniejszych panów i obywateli miasta Lwowa, za niezmordowanem staraniem Henryka Russyana natenczas prowincyała zakonu, niemniéj za przyczynieniem się Albaniego kardynała; Benedykt XIV papież zalecił kapitule watykańskiéj zadosyć uczynić gorącym żądaniom narodu i na koronacyę obrazu zezwolić. Jakoż stało się, iż rzeczona kapituła, upoważniła Ign. Wyżyckiego arcybiskupa lwowskiego do spełnienia aktu koronacyi. Tenże naznaczył na ten uroczysty obrząd dzień 1 lipca 1751 r. Korony złote sprawił Józef Potocki kasztelan krakowski, hetman W. K. ten sam który uposażył wiele kościołów.

W świetnych dniach koronacyi całe miasto wspaniały przedstawiało widok. Ulicę dominikańską przystroiła przepyszna brama tryumfalna, wizerunki znakomitości krajowych i chorągwie województw i ziem ruskich.

Niemniej kunsztowne były bramy trzy tryumfalne mianowicie w pośrodku rynku, kędy ratusz i jego wieże cudnie przyozdobiono, a każdą trzecią kamienicę ubrano obrazem N. Panny w transparencie, każdą ulicę wysokiemi kolumnami; daléj brama przy kościele katedralnym, którędy zwykli byli wjeżdżać królowie, brama Halicka i Krakowska stosownemi malowidłami, godłami i obiciami ozdobne. Od bramy halickiéj kolumny, piramidy i innych kształtów wystawy odznaczały drogę przez szeroką ulicę, do miejsca na obrzęd koronacyi przeznaczonego, to jest na błonie, którego część poświęconą tym nabożeństwom oddano późniéj na cmentarz Grodeckim zwany.

Około ruskiego seminaryum (dawniéj PP. Dominikanek) wznosiła się ogromna, najokazalsza ze wszystkich brama. D. 1 lipca 1751 r. odbył się akt koronacyi.

Temu uroczystemu pochodowi towarzyszyły wszystkie cechy lwowskie z chorągwiami, wszystkie bractwa, kongregacye i procesye tak lwowskie jakoteż i postronne, tudzież i wojsko, niesione także były relikwie 152 świętych od Ojca ś. przysłane. Sam zaś obraz ukoronowanéj Matki Boskiéj niesiony był przez dwunastu kapłanów, wspieranych przez znakomitych senatorów. Procesya ta tak była liczna, że choć początek jéj wstępował do kaplicy Bożego Ciała, obraz ukoronowany nieruszył był jeszcze z miejsca. Gdy wśród pień pobożnych wprowadzono obraz do wielkiéj kaplicy, koronator z całą asystencyą stanął przed wielkim ołtarzem, na którym postawiony był obraz, a koronator zaintonował hymn ś. Ambrożego, kazanie i błogosławieństwo pasterskie zakończyło południową uroczystość dnia pierwszego. Lecz nie na tem koniec uroczystego nabożeństwa, trwało ono przez całą oktawę z sumami i nieszporami, tudzież kazaniami przed i po południu, każdego wieczora płonęły najrzęsitsze iluminacye, w których jednym prawie ogniem jaśniały domy kościoły, wieże i ulice, a huk dział nie ustawał w dalekie strony rozgłaszać tryumfu wielbionéj najprzeczystszéj Dziewicy czczonéj we Lwowie i po całym kraju.

Skreśliwszy pokrótce opis koronacyi N. M. Panny w r. 1751 odbytéj, stoletni obchód tego obrzędu rozpoczął się Nabożeństwem na dniu 30 czerwca r. b. po południu. W zawodzie chwały Bożéj połączyły usiłowania swoje trzy obrządki katolickie, których wyznawcy miasto Lwów zamieszkują. Nabożeństwo dnia pierwszego przyjęło na siebie duchowieństwo obr. orm., dnia drugiego duchowieństwo obr. ruskiego, dzień trzeci pozostał dla obr. łacińskiego.

Nabożeństwo to trzech-dniowe zakończone było nieszporami, po skończonych których odbyła się po głównym rynku wspaniała processya, na którym w odpowiednich odstępach wzniesiono pięć ozdobnych ołtarzy. W czasie téjże processyi tłumy ludu zalegały cały rynek lwowski i przyległe ulice. Koronę jako najcelniejsze godło uroczystości niosła na aksamitnem wezgłowiu dziewica, z wieńcem mirtowym w towarzystwie dwóch innych, poprzedzały je dwaj pacholęta w habicikach dominikańskich, a cztéry w bernardyńskich.

Wśród pieni nabożnych ku czci N. Panny śpiewanych, wśród odgłosu dzwonów i brzmienia trąb kroczyła procesya od ołtarza do ołtarza, aż ją zakończył hymn ś. Ambrożego odśpiewany w kościele OO. Dominikanów.

Poczem w licznéj a coraz bardziej rosnącéj procesyi pod przewodnictwem wieleb. K. Leona Ulanowskiego prowincyoła, udał się lud nabożny na cmentarz grodecki, gdzie sto lat temu odbyła się koronacya, na któréj pamiątkę wzniesioną tamże widzimy kolumnę, zkąd po odprawionem nabożeństwie i stosownéj przemowie, procesya wróciła do kościoła OO. Dominikanów.

W ciągu tych trzech dni odprawiono w kościele OO. Dominikanów sto mszy świętych, komunikantów zaś rozdano przeszło 2000.

Oto jest krótki rys nabożeństwa koronacyi N. Maryi Panny, którego pamięć zachowują w potomne czasy świeżo drukowane pieśni, modlitwy i święte obrazki, niemniéj bity maleńki medalik. Chlubmy się, że takie wzniosłe, jéj czci poświęcone uroczystości są także naszemi narodowemi świętami, atoli większą odnosilibyśmy chlubę, gdyby poszanowanie dla niéj nie wygasło w nas, ale stawało się coraz żywszem, coraz powszechniejszym, bo natenczas i cnota zajęłaby stałe wpośród nas siedziby.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 5 września. Na dzisiejszym targu dowóz był bardzo słaby, ale handel ożywiony, tak, że sprzedano wszystko z wozow i z sypek. Ceny nieco podniosły się, poszukiwano szczególniéj dobrego i suchego towaru i płacono zań dobrze. Sprzedano do 400 korcy żyta po $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$, dobre ziarno po $5\frac{3}{4}$, 6 złr. Takąż ilość sprzedano pszenicy w ogólności po $7\frac{1}{2}$, 8, lepszy towar po $8\frac{1}{3}$, $8\frac{1}{2}$, $8\frac{3}{4}$ złr. Było nieco kupców na jęczmień, ale towaru nie było; kupiono trochę po $4\frac{1}{4}$, $4\frac{1}{2}$ złr. Z Okręgu przywieziono nieco owsa, który bardzo szybko rozkupiono, cena jego niezmieniła się. Mniemają powszechnie, iż zboże pójdzie w górę, bo konsumpcya do okolic górskich zawczasu się odkrywa, tém bardziéj, że zimowe roboty niezadługo się rozpoczną i niedozwolą przywozu nowego zboża. Na dalszy czas o cenach tegorocznych nic wnosić nie można.

Mało jest kupców na rzepak zimowy, szczególniéj na wielkie partye; na mniejsze znalazło się kilku ochotników po cenach nominalnych, tojest za zimowy po $7\frac{3}{4}$, 8, letni po $5\frac{3}{4}$, 6 złr., ale cena ta jest niepewna. Znaczny jest odchód okowity, ceny stałe, na odstawę nikt nie chce sprzedawać ani kupować; producenci obawiają się zdrożenia ziemniaków, kupcom zaś zdaje się dzisiejsza cena okowity ($18\frac{1}{2}$, 19 złr.) już za wysoka.

— W ciągu ostatnich dwu tygodni wielka niepewność panowała co do targów. Zniesienie targu niedzielnego na Baranie zanadto zbliżyło do siebie targi krakowskie, tém więcéj, że we wtorek jest tak zwany targ chłopski zbożowy i targ siana. Starano się więc między sobą porozumieć i wybrać inny dzień: jakoż w Michałowicach umówiono się, że targ nadgraniczny będzie raz na tydzień we środę, przezco by był w Krakowie we czwartek. Życzyćby należało, aby zgodzono się również na Baranie tak, iżby wszystkie targi pograniczne we środę, targ zaś kleparski we czwartek odbywał się; dopóki bowiem sprzedający i kupujący nieporozumią się dopóty trwać będzie nieład tak, iż niemal codziennie odbywać się będą targi w Krakowie, a nie będzie nigdy dowozu dostatecznego. To było właśnie w tym tygodniu, kiedy po raz pierwszy widzieliśmy fury ze zbożem w dni nietargowe. Taka niepewność szkodliwa jest interesowi sprzedających i kupujących, i bez istotnéj przyczyny może wywoływać zmiany cen.

— Mieliśmy półtora dnia pogody i znowu zaniosło się na słotę. Wisła wprawdzie zniżyła się do $9\frac{1}{2}$ st., ale obawiają się znowu jéj podniesienia.

— Wczorajszy targ wrocławski był bardzo ożywiony, mały dowóz zaledwo wystarczył potrzebie, wyjąwszy owsa wszystkie gatunki zboża poszły w górę. To podniesienie przypisują polepszonemu spławowi w skutek wysokiego stanu Odry. Biała pszenica 50, 56, 57 sgr., żółta 50, $54\frac{1}{4}$ sgr., żyto 41, 42 średnie $42\frac{1}{2}$, do 44, a najlepsze $44\frac{1}{2}$ $45\frac{1}{2}$ sgr. Jęczmień 28, 30 i $30\frac{1}{2}$, owies $19\frac{1}{2}$, $22\frac{1}{2}$, groch 38, 42 sgr. Pytają się nieco o rzepak letni 55, $57\frac{1}{2}$ sgr., Koniczyny bardzo mało, jak zwykle na placu. Ceny okowity utrwalają się, gdy z Górnego Szląska skarżą się na chorobę ziemniaków, płacą wiadro po $7\frac{5}{6}$ tal.

Jasło 26 sierpnia. Tegoroczny zbiór zboża jest według sprawdzonych doniesień pomyślny, również i omłot jego dobry. W ogóle możnaby tegoroczne żniwa policzyć do najlepszych, gdyby wzburzone żywioły nie były wyrządziły tak znacznéj szkody w wielu miejscach tutejszego obwodu.

Owoce strączkowe, jakoto: bób, groch polny i fasola zrodziły obficie, również i kapusta udała się nie źle. Jedne tylko ziemniaki chybiły dla ciągłéj słoty w miesiącu lipcu i przeszły w zgniliznę, tak, że ledwie trzecią część spodziewanego zwykle zbioru będzie można z nich teraz otrzymać, i to w daleko jeszcze mniejszéj ilości niż roku zeszłego.

Tarnopol 26 sierpnia. Stała i piękna pogoda dozwoliła uporać się już po większéj części z tegorocznemi żniwami. Jedyny w téj mierze majątek stanowi hreczka, która jeszcze zupełnie nie dojrzała, lecz mimo to zaczęto już ją kosić miejscami. — Rezultat żniw jest bardzo pomyślny, a najstarsi nawet gospodarze utrzymują, że w ciągu ostatnich 40—50 lat zrodziły zboża ledwie przez dwa razy tak obficie jak tego roku. Jakoż niejeden zebrał tu z jednego morga do 15 kóp żyta i 20 kóp pszenicy. Kopa żyta zwykle korcuje, a omłócona kopa pszenicy wydaje $\frac{3}{4}$ korca. Również namłotny jest i jęczmień, najmniéj jeszcze owies, chociaż także zrodził obficie. Hreczka ucierpiała nieco przez posuchę, a zbiór jéj tylko w stosunku do większéj obfitości innego rodzaju zboża można nazwać mniéj pomyślnym. Ziemniaki rokują na oko dość dobrze, i potąd gniją tylko wysadzone w ogrodach, w polu zaś utrzymują się dobrze, i rzadko gdzie widać nać ich zwiędłą.

Ogrodowiny, a mianowicie kapusta, udały się dobrze. Rzadkie tu zresztą drzewa owocowe zrodziły tego roku obficie, a na ścierninsku znajduje bydło doskonałą dla siebie paszę.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzne z dnia 5 września.* Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-proc. $74\frac{3}{4}$. — 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $308\frac{1}{8}$. 300.— Augsburg 122. — Londyn 11 $57\frac{1}{2}$ kr.— Paryż 143. — Akcye Bankowe $1237\frac{1}{2}$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1520.

Kurs krakowski z dnia 6 września. Banknoty $89\frac{3}{4}$ — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 35 gr. —. Ruble srebrne $100\frac{3}{4}$ — Dukaty 20 złp. 9 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{2}{3}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają $87\frac{1}{2}$ żądają 88.— Cwanc. stare $106\frac{3}{4}$ nowe $107\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 3 września. Dukat holen. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 35 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. $51\frac{1}{2}$ kr.— Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 15 kr.

Kurs wiedeński z dnia 4go września.— Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedens. 1236. — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{3}{4}$.— Agio od złota $26\frac{3}{4}$, od srebra $20\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 4 września. Banknoty austryackie $84\frac{1}{4}$.— Pols. bank. bilety $94\frac{1}{12}$.— Listy zast. Królest. Pols. nowe i dawne $95\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 83.

URZĘDOWE.

Nr. 17217. RADA MIASTA KRAKOWA. [210]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości publicznéj, że w drugim tygodniu zeszłego miesiąca pp. Jakób Nowicki, Jan Knoll i Mateusz Owsiński piekarze krakowscy największe i najlepsze — zaś Jan Hess najmniejsze pieczywa ku sprzedaży dostarczali.— Następnie, że w tygodniu trzecim zeszłego miesiąca u pana Jakóba Nowickiego pieczywo największe, a Romualda Hellebranta najmniejsze spostrzegać się dało. — Nakoniec, że wszyscy piekarze żytniego pieczywa mały chleb ku sprzedaży publicznéj wystawiali.

Kraków dnia 3 września 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

W IMIENIU

*Najjaśniejszego Franciszka Józefa I*go

Cesarza Austryi, Króla itd. itd.

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał następujący wyrok:

Działo się w Krakowie w domu władz sądowych na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału Miasta Krakowa i Jego Okr. dnia Jedynastego Lipca, Tysiąc ośmset piędziesiątego pierwszego roku.

Wydział I.

Obecni:

J. Pareński sędzia prezydujący.

Karwacki, Boguński sędziowie.

Librowski pisarz.

(podpisano) J. Pareński. — Librowski.

W skutek przedstawienia przez Sędziego Komisarza upadłego handlu Karola Zglinickiego, listy wierzycieli tegoż handlu, którzy na terminie pierwszym, do sprawdzenia wierzytelności, naznaczonym, nie stawili się,

Cesarsko-królewski Trybunał

Stósownie do artyk. 75 Kod. Hand. księgi III, termin powtórny dla niestawających wierzycieli, na dzień 11 września 1851 roku, godzinę 3cią po południu wyznacza — Następnie wzywa tychże niestawających wierzycieli, jakoto: 1) Tomasza Jasińskiego z Biały — 2) J. H. Baumingera — 3) Deichesa w Krakowie — tudzież 4) A. Müntzbergera et Sohn — 5) R. Lehmana — 6) N. Winkelmana — 7) J. Löwy i Papenheim — 8) J. Martin — 9) Markusa Varoni w Wiedniu — wreszcie 10) Gustawa Haas et Comp. w Bernie, zamieszkałych, aby się w terminie tym w sali posiedzeń c. k. Trybunału Wydziału I, końcem przedstawienia wierzytelności do sprawdzenia osobiście lub przez umocowanych stawili.

Osądzono wpierwszéj instancyi — (podpisano) J. Pareński — Librowski.

Zaleca i rozkazuje wszystkim komornikom itd. itd.

(podpisano) J. Pareński — Librowski.

Za zgodność niniejszego odpisu z wyrokiem oryginalnym zaświadcza pisarz c. k. Trybunału M. Krakowa i J. Okr.

(181—3) *Librowski.*

[213] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i J. O. do N. 6196 dnia 28 sierpnia b. r. wydanéj — podpisany c. k. Notaryusz Publiczny sprzedawać będzie przez publiczną licytacyą pozostałe po zmarłéj ś. p. Józefie z Strońskich Podlewskiéj: pościel, garderobę, bieliznę, stolarszczyznę, srebra, sprzęty różne gospodarskie i rolnicze, bydło rogate, konie, woły, trzodę, drób, miedź, żelaziwa, zboże w ziarnie i inne ruchomości — do któréj to licytacyi wyznaczając termin na dzień 11 września b. r. na godzinę 9 zrana, w Modlnicy-Wielkiéj w okręgu miasta Krakowa w dystrykcie Babice położonéj, odbywać się mającéj — o tém szanowną publiczność zawiadamia.

Kraków dnia 5 września 1851 r.

Eustachy Ekielski Not. Publ.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
5	2	27" 4'''. 334	+ 16° 3	4''' 86	płwsc. słaby	pogoda z chm.	po połud. deszcz	+ 16° 8	+ 7° 7
„	10	„ 5 057	+ 11 7	5 12	zachod. „	pochmurno			
6	6	„ 5 282	+ 10 6	4 55	płzach. „	„	w nocy i rano deszcz		

W DRUKARNI CZASU.